Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 171. Kraków, Wtorek dnia 21 Czerwca 1904 r. Rok XII.

WOJNA.

Bitwa pod Wafanku.

Bitwa pod Wafanku zakończona zupełną klęską Rosjan, miała według ostatnich doniesień, przebieg następujący:

Oprócz dwóch dywizji stojących pod fortami Portu Artura i potrzebnych do oblężenia tej twierdzy, rozporządza jeszcze jenerał Oku dwiema innemi dywizjami, których zadaniem jest niedopuścić Rosjan do odsieczy. To też skoro Oku otrzymał wiadomość, że jenerał Stackelberg posunął się daleko na południe w stronę półwyspu Kwantung, wysłał natychmiast dwie dywizje piechoty, 12 szwadronów jazdy i bardzo silną artylerję, aby go zmusić do odwrotu. 13 czerwca Japończycy rozpoczęli pochód w dwóch kolumnach od południa na oddział jenerała Stackelberga, zajmujący pozycję w okolicy Wafantien. Tylna straż rosyjska cofała się stopniowo, naprowadzając Japończyków na pozycję rosyjską. W południe zagrzmiały pierwsze strzały, a o godzinie 2 popołudniu wyjaśniło się, że front przeciwnika ciągnie się na przestrzeni 12 kil. na południe od Wandegu do rzeki Tasaho. Japończycy posuwali się wolno, widocznie badając siły rosyjskie. O godz. 5 pochód zatrzymał się, a o 7 Rosjanie cofnęli się z ogniem ku północy, pozostawiwszy tylną straż w Wafantien. — Noc przeszła spokojnie.

14 czerwca nastąpił atak na pozycje rosyjskie trzema kolumnami. — Wobec przewagi sił przeciwnika, Rosjanie cofnęli się na pozycje w w pobliżu Wafanku artylerja japońska rozpoczęła wtedy gwałtowny ogień na środek i lewe skrzydło tej pozycji, a piechota rzuciła się do ataku. Do wieczora trwał bój zacięty, i dopiero ciemność przerwała go. Korpus Stackelberga nocował na pozycji. Rosjanie stracili dnia tego w zabitych i rannych 24 oficerów i 311 szeregowców, Japończycy, według Reutera 1 000 ludzi.

Dnia 15-go czerwca, o godz. wpół do 7-mej zrana, jenerał Stackelberg wykonał atak na prawe skrzydło Japończyków, w celu zagrożenia ich linji odwrotu, skierowanej naturalnie ku Pitsewu. Początkowo powodzenie sprzyjało mu: kawalerja japońska została odparta, nie wiedział on jednak, iż w ciągu nocy przybyły przeciwnikowi posiłki i gdy, korzystając z tego, Japończycy o godz. 10-tej zrana, zaatakowali prawe skrzydło rosyjskie, otaczając je, musiał, aby temu przeciwdziałać, wzmocnić je całą swą główną rezerwą, która okazała się niedostateczną.

Upał panował straszny, Rosjanie ciężko wyekwipowani nie mogli się dość prędko poruszać; żaden z ich manewrów nie udał się pod morderczym ogniem dział i karabinów japońskich. — Kiedy rosyjska piechota musiała przejść przez dolinę, nieosłonięta terenem, spadła na nią formalna ulewa granatów. Artylerja, która ją miała poprzeć, została wziętą przez Japończyków specjalnie na cel. Obsługa dział została wybita co do nogi, działa zdemontowane. O godzinie 5 po południu rozciągała się linja bojowa na 15 kilometrów. Była to rozstrzygająca chwila. Cała rosyjska kawalerja zaatakowała prawe skrzydło japońskie, ale została odparta i rozpierzchła się. Współcześnie rzucał jenerał Oku coraz to nowe pułki na pozycje Rosjan; pod ich naporem poczęły się łamać, chwiać i ustępować. Jedną pozycję po drugiej zdobywali Japończycy a wreszcie zajęli Wafanku, opróżnione przez cofających się w popłochu na północ na Wafantien.

Cała taktyka jen. Stackelberga była fałszywa, rozmieszczenie wojska jak najgorsze, wszystkie lepsze punkta były obsadzone przez Japończyków, którzy na domiar rozporządzali doskonałą artylerją. Pod morderczym ogniem 200 dział maszynowych i górskich musieli ponieść Rosjanie zupełną klęskę; ich armaty były za ciężkie na teren górzysty i mieli ich za mało.

Dalsze losy korpusu Stackelberga są nieznane; narażony on jest jednak na wielkie niebezpieczeństwo, gdyż zagraża mu oskrzydlenie przez wojska japońskie, nadchodzące pod komendą jenerała Nodzu od wschodu Stackelberg musi się cofać na północ ku Liaoljang wąskim pasmem pomiędzy linją kolejową a morzem i dopiero w Kajping (Kajczu) będzie bezpieczny. Od Wafanku do Kajping odległość wynosi 50 klm., z Kajping do Siujan, gdzie stoją przednie straże jenerała Nodzu, 85 klm. Otóż chodzi o to, kto prędzej zdąży do Kajping, Stackelberg czy Japończycy.

Niejasne depesze doniosły, że około Kajczu (Kajping) wylądował nowy oddział wojsk japońskich, być zatem może, że Japończycy próbują odciąć Rosjanom odwrót z tamtej strony. Z rosyjskiej głównej kwatery wysłano znowu na pomoc Stackelberga silne oddziały jazdy; piechota nie zdążyłaby już w porę.

Wszystkie te wątpliwości wkrótce się wyjaśnią.

Hitaszimaru i Sadomaru.

Śmiała wyprawa piracka, admirała Skrydłowa z flotą władywostocką przyprawiła Japończyków o ciężkie straty, które wprawdzie na przebieg zwycięskiej dla nich wojny nie wpłyną, ale kosztują ich wyżej 1000 zatopionych żołnierzy i 4, nawet więcej statków transportowych.

Z rana 15-tego ujrzano na nieboskłonie z pokładu „Hitaszimaru“, który wiózł cały pułk na plac boju wojenne okręty rosyjskie. Ujść nie było można. Z błyskawiczną szybkością otoczyły japoński okręt, który rzucił się całą siłą pary na nieprzyjacielskie. Trafiony torpedą i zasypany granatami, począł tonąć. Podpułkownik, dowodzący wojskiem, znajdującem się na statku, wydał rozkaz żołnierzom, aby opuścili statek i donieśli o tem, co się stało. Jeszcze nie skończył mówić, kiedy padł rażony śmiertelnie nieprzyjacielskim pociskiem. Inni oficerowie zadali sobie narodową śmierć „harikari“, t. j. rozpłatanie brzucha, albo też zastrzelili się. Kapitan okrętu rzucił się z pokładu w morze, a inżynier popełnił samobójstwo.

Załoga cała, licząca do tysiąca ludzi, zatonęła. Okręt spłonął doszczętnie.

„Sadomaru“, również okręt transportowy uległ takiemu samemu losowi. Płynął razem z poprzednim i widział jego katastrofę. Zatrzymał się, wystawiony na ogień nieprzyjacielski. Jeden z Europejczyków popłynął ku okrętom rosyjskim i wrócił na pokład „Sadomaru“ z 2 oficerami rosyjskimi. Jeden z nich udał się do kapitana okrętu i oświadczył, że uważa 15 oficerów znajdujących się na pokładzie za więźniów, i że daje godzinę czasu, poczem zostanie wypuszczona torpeda. Oficerowie japońscy wydali rozkaz spuszczenia łodzi, które się na okręcie znajdowały i wsiadania na nie. 4 połknęły natychmiast rozszalałe fale morskie. Kiedy ostatnia z 10-ciu łodzi oddaliła się od okrętu o 70 jardów, okręt rażony torpedą zatonął.

Na ratunek rozbitkom wysłano 2 parowce „Katsutonomaru“ i „Szikokumaru“, oraz łódź działową „Jamato“. 2 pierwsze się zderzyły i „Katsutonomaru“ zatonął. „Jamato“ miała także zginąć.

Formacja wojska rosyjskiego.

W bataljonie piechoty liczba żołnierzy w czasie wojny dochodzi go 1100, lecz walczących żołnierzy jest najwyżej 1000 ludzi; resztę stanowią pisarze, felczerzy, służba oficerów i obozłnicy.

Bataljon piechoty składa się z 4 kompanij (rota).

Pułk piechoty składa się z 4 bataljonów.

Pułk piechoty fortecznej składa się z 2 bataljonów, w każdym po 5 kompanij:

Pułk strzelców w Europie składa się z 2 bataljonów.

Pułk strzelców we Wschodniej Syberji zawiera 3 bataljony.

Rezerwowe bataljony piechoty składają się z 5 kompanij (rot).

Bataljony saperów składają się 4 z kompanij, z tego 3 kompanje saperów i 1 kompanja telegrafu polowego.

4 pułki strzelców formują w Europie brygadę, a w Syberji (gdzie pułk strzelców jest o 1 bataljon większy niż w Europie) formują dywizję.

Dragoński pułk składa się z 6 szwadronów i liczy 1100 ludzi, z których do 1000 walczących.

Pułk kirasjerów składa się z 4 szwadronów.

Pułki Kozaków: Dońskich, Kaukazkich, Orenburskich, Uralskich, Syberyjskich, Zabajkalskich i Amurskich składają się z 6 sotni. Sotnia zupełnie równa się szwadronowi.

Pułki Kozaków: gwardyjskich (2 pułki) Astrachańskich i Semirieczeńskich składają się z 4 sotni.

Piesza baterja artylerji ma 8 armat. Konna baterja artylerji ma 6 armat. Kulorzutna kompanja ma 8 kulorzutów, czyli dział Maksyma.

W baterji pieszej jest 300 żołnierzy.

W kompanji artylerji fortecznej jest 300 żołnierzy.

Nazwy miejscowości teraźniejszego placu boju.

Czytelnicy dzienników z trudnością orjentują się w wypadkach wojennych, ponieważ w depeszach jedno i to samo miejsce rozmaite nazwy posiada. Również i mapy mają różne nazwy miejscowości. Dla lepszego zorjentowania się podajemy kilka nazw miejscowości, w których się toczy walka wraz z odmiennemi ich nazwiskami a mianowicie: Mukden (Fengtenfu), Liaojang (Liaonyjang), Kaiping (Kaiczu), Tassitcia (Daszieszao), Sjunczen (Hsiungyjanczeng), Wafanku (Telisu, Telisze), Port-Adams (Pulantien), Dalne (Causzung), Inczu (Inczencze), Talienwan (Liuszutun), Pitsewo (Piku), Siujan (Hsiujen), Fenhuan (Fengwangczeng), Kinlienczeng (Tjulanczen, Tiurenczen, Kiaticze), Antung (Szebusti), Jengpjen (Jungben), Piengjang (Penjan), Tielin (Tienling), Dakuszan (Takuszan).

Rusyfikacja Finlandji.

Zamachy Mikołaja I na odrębność Finlandji. — Polityka Aleksandra I względem tego kraju. — Finlandczycy czczą pamięć tego monarchy. — Aleksander III po rusyfikacji Inflant przystępuje w 1894 r. do rusyfikacji Finlandji. — Dalsze zamachy na odrębność kraju. — Ucisk prasy. — Wykreślenie imienia Finlandji. — Daremne protesty sejmu. — Finlandczycy przeklinają pamięć Aleksandra III.

(Mm.) Kula Schaumanna w Helsingforsie jest epilogiem, wieńczącym dzieło „zjednoczenia“ Finlandji z Rosją, zjednoczenia tak krwawego, że jeszcze po setkach lat imię Rosjanina będzie przeklętem przez patrjotów finladzkich.

Zobaczmy, jak to „zjednoczenie“ postępowało.

Nie będę zbyt obszernie przypominał prób rusyfikacyjnych i absolutystycznych Mikołaja I. Rzecz prosta, że despota, który zniósł konstytucję Królestwa Polskiego, łamał także zaprzysiężone przez siebie ustawy finlandzkie. Od 1825 r. do 1855 r., a więc przez lat 30 nie zwoływał krzywoprzysiężca i równocześnie filar konserwatyzmu w Europie sejmu finladzkiego. W 1850 r. wydał komiczny, wręcz komiczny zakaz drukowania w języku fińskim innych książek, jak tylko religijnych i ekonomicznych.

Klęska Rosji podczas wojny wschodniej położyła kres tym eksperymentom barbarzyńcy. Cesarz Aleksander II nie tylko potwierdził, ale nawet rozszerzył prawa polityczne Finlandji. Był jej prawdziwym monarchą a więc i ojcem.

Ciężko myślący Aleksander III naśladował dziadka. Po odebraniu Niemcom Inflanckim ich odrębnych przywilejów narodowych, co jeszcze miało pewien pozór sprawiedliwości wobec brutalnego ucisku, jaki uprawiali owi Niemcy wobec Estończyków i Łotyszów, — cesarz Aleksander III dał się namówić klice rusyfikacyjno-prawosławnej,

że przyszła kolej na zniesienie odrębności Finlandji i na wciągnięcie Finów do tartaku rusyfikacyjnego.

Jako przednią straż puszczono sferę szowinistycznych publicystów rosyjskich, którzy powtarzali na różne głosy, że odrębność państwowo-polityczna Finlandji grozi Rosji szeregiem poważnych niebezpieczeństw.

Potem, gdy już wpojono w naród rosyjski przekonanie o potrzebie rusyfikacji Finlandji, cesarz Aleksander III wydał rozkaz, by dnia 15 stycznia 1890 r. zebrała się wspólna narada rosyjskiej Rady państwa i członków senatu finlandzkiego. Owej konferencji przedłożono opracowany w Petersburgu projekt zniesienia paru odrębności Finlandji, poręczonych konstytucją. Motywowano owo zniesienie potrzebą wytworzenia bliższych, ściślejszych związków politycznych między Finlandją i Rosją. I tak postanowiono znieść odrębną stopę monetarną, znieść granicę celną a wreszcie połączyć pocztę, telegraf i koleje Finlandji z rosyjskiemi.

Wiadomość o projektowanych zmianach wywołała w Finlandji wielkie wzburzenie. Senatorowie oparli się owym zamiarom. Szereg ich z senatorem Mehelinem na czele otrzymał dymisję przymusową. Bez ustawy oddano pocztę finlandzką pod zarząd rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych. Wprowadzono do niej język rosyjski i urzędników rosyjskich. Prasę fińską i szwedzką prześladowano coraz to ostrzej.

Zaczęto „reformować“ szkoły średnie na rosyjski sposób, to jest wprowadzono naukę języka rosyjskiego zapomocą nadmiernej ilości godzin wykładowych, historję wykładali Rosjanie po rosyjsku i w duchu caro-prawosławnym.

Aleksander III był tak naiwnym, że w lipcu tegoż roku (1890) wybrał się do Finlandji. Gdy poprzednio podczas takich podróży witały monarchę dobrowolnie towarzystwa śpiewacze i robiono mu owacje, wtedy zgotowano mu takie same przyjęcie, jakie urządzili Polacy Wilhelmowi II w Poznaniu, gdy tam bawił od 2 go do 4-go września 1902 r. Nikt go nie witał, unikano monarchę jak zapowietrzonego.

Stany sejmowe finladzkie wystosowały w roku 1891 adres do Aleksandra III. W tym adresie bardzo uniżenie, lecz wyraźnie zaznaczyły, że gwałt spełniony w roku przeszłym, wzburzył cały kraj. Odpowiedź cesarza z 25 maja 1891 roku do gwałtu dodała szyderstwo: oświadczono sejmowi, że przywilejów kraju nie zniesiono, lecz przeciwnie rozszerzono; stany sejmowe źle zrozumiały ducha nowych zarządzeń; Rosji zawdzięcza Finlandja dobrobyt.

Odpowiedź cesarska wyraziła wreszcie nadzieję, że „rozsądek ludu fińskiego pozna, że pobłądził“. I aby zapobiedz podobnym „błędom“, jenerał-gubernator otrzymał z dnia 1 października 1891 r. prawo zamykania gazet bez wyroku sądowego.

Dnia 1 grudnia 1891 r. rozkazano, że wszyscy nowi urzędnicy cywilni finlandzcy muszą władać językiem rosyjskim.

W 1892 r. w ciągu miesiąca usunięto z służby kolejowej wszystkich urzędników, którzy nie zdali egzaminu z języka rosyjskiego.

W ciągu 1893 r. rusyfikowano Finlandję z takim naciskiem, że wrzenie rosło i rosło. Gdy w Finlandji wybuchł głód, w Rosji zbierano składki, lecz komitet w Helsingforsie nie przyjął owych składek mimo, że mieściła się tam suma 50.000 rubli, dana przez następcę tronu.

W ostatnim roku życia Aleksander III. jeszcze zadał Finlandji parę ciosów. Zmusił Sejm do przyjęcia kodeksu karnego, z którego wymazano imię Finlandji. Sejm w maju 1894 r. wystosował do cesarza protest, za co go dnia 1 czerwca zamknięto.

Gdy Aleksander III. umierał w Liwadji, nikt w całej Finlandji go nie żałował.

Z zaboru pruskiego.

Ohydna ustawa wniesiona przez rząd pruski zakazująca Polakom nabywania ziemi była w ubiegłą sobotę przedmiotem obrad komisji w tym celu wybranej. Z Polaków brali udział w obradach dr Witold Skarzyński i ks. dr Jażdżewski. Komisja pracowała w przyśpieszonem tempie chcąc jeszcze przed plenarnem posiedzeniem Izby ukończyć czytanie projektu. Na początku posiedzenia komisji poseł Jażdżewski postawił wniosek dra Dziembowskiego żądający odszkodowania przez państwo tych wszystkich banków i instytucji, które skutkiem nowego prawa nie będą mogły zajmować się parcelacją. Wniosku oczywiście nie przyjęto.

Po ukończeniu pierwszego czytania posłowie polscy złożyli oświadczenie, uchwalone poprzedniego dnia w Kole polskiem, a brzmiące mniej-więcej:

Ponieważ z toku dyskusji wypływa, że posłowie innych partji (konserwatywnej, wolnokonserwatywnej i narodowoliberalnej) odrzucali wszelkie wnioski i poprawki polskich posłów, nawet takie wnioski i poprawki, które nie miały charakteru politycznego, tylko dążyły do polepszenia ustawy jako takiej w ogólnym interesie państwa, przeto polscy posłowie stwierdzają, że posłowie niemieccy odrzucając wszystkie ich poprawki działali nie w ogólnym interesie państwa tylko na korzyść jednej części ludności ze szkodą dla drugiej, naruszając w ten sposób artykuł 83 konstytucji rzeszy.

Konstatując to, posłowie polscy uważają, że wobec takiego stanowiska posłów niemieckich dalsza ich obecność i praca w komisji jest zbyteczną i dla tego z niej występują.

Hakatystyczna większość rządowa chce jeszcze przed odroczeniem się sejmu przeforsować projekt i ubić sprawę, ponieważ obawia się, że Polacy aż do jesieni rozwinęliby wielką agitację i szanse projektu mogłyby się pogorszyć.

Bülow i akademja poznańska. Hakatystyczny posterunek poznański, mieniący się akademją, zamianował leadera antypolskiej polityki hr. Bülowa swoim członkiem honorowym. Sam fakt dla siebie jest małoznacznym objawem wzajemnej adoracji, jaka w szlachetnem tem hakatystycznem społeczeństwie krzewi się na pożytek „uciśnionej niemczyzny“ i pobudza do nowych czynów i zdobywania nowych laurów od „uciśnionych“ współbraci; ale mowa, którą Bülow wypowiedział do deputacji, wręczającej dyplom, zasługuje na podniesienie z powodu bezwstydnie obłudnych frazesów, mających usprawiedliwić politykę ucisku i bezprawia. Po podziękowaniu zaznaczył kanclerz, że słusznie uznano w nim sprawcę obecnych stosunków na kresach. Już przed laty powiedział publicznie, że sprawę wschodnich prowincji uważa za jedną z najważniejszych w wewnętrznej polityce niemieckiej. Dziś to przekonanie ma bardziej, niż kiedykolwiek. I choć z obowiązku wszystkich swoich rodaków sercem obejmuje, to jednak dla Niemców na kresach ma szczególną miłość. (Powinszować!).

Powiedziano, że do sprawy poznańskiej akademji kanclerz czynnie przyłożył rękę. W każdym razie przykłada on wielką wagę do strony duchowej (!) w staraniach o podniesienie niemczyzny na kresach. Gdzie Niemiec ma prosperować, tam musi mu kwitnąć życie duchowe; gdzie brak nauki i sztuki niemczyzna niszczeje. Akademja poznańska jest w pierwszej linji powołaną do tego celu. (A do czego w drugiej?)

Nawiązując do przemowy rektora akademji, mówił Bülow, że wolność nauki (!!) jest dla Niemca powietrzem, którego potrzebuje do duchowego życia. Narodowe cele, do których poznańska akademja dąży, w narzuconej Niemcom na wschodzie walce, powinny ustawicznie stać przed oczyma wszystkim profesorom tejże akademji. Jestto już wielkim czynem, że akademja wszystkich Niemców w Poznaniu zjednoczyła do wspólnych celów. Niechajże nadal będzie punktem jednoczącym i łączącym. Niemcy osiągneliby w wschodniej polityce daleko lepsze rezultaty, gdyby wobec wspólnego wroga mogli zapomnieć o małych różnicach partyjnych, o drobnostkowych przesądach stanowych i klasowych. (To przyznanie jest cenne!) W końcu zapewnił Bülow, że akademja poznańska zawsze i w każdej potrzebie na niego może liczyć.

Fałszywe mowy Bülowa znane są powsze-

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

68 (Ciąg dalszy).

— Żagielska niech przyjdzie do biura, interes służbowy.

Pobladła Stasia, bo z doświadczenia innych i swego wiedziała, że podobne wezwania nie wróżą nic dobrego, a w dodatku Bronka szepnęła:

— Pewno jakaś kara za opór Bobowej.

— A może już nie wrócisz — westchnęła Florka ze współczuciem.

Z przeczuciem, iż coś złego ją spotka szła Stasia do biura, obciągając bluzkę znoszoną, gdyż stanik od sukni powiesiła w szafie.

— Czego chciał od Żagielskiej pan inspektor? — spytał Krużik wchodzącej.

— A to względem Bobowej...

— Tak, tak, słyszałem... to przy rewizji... podobno chciała podrznić.

— Tak jest panie asystencie.

— I często byłaś w rewizji?

— Cztery razy z rzędu.

— Aha... teraz rozumiem — zaśmiał się — to sprawka Frasela. I powiedz, czy opłaciło się tobie narażać się na takie nieprzyjemności dla drobnostki?

— Nic mi nie zrobił, bo jestem niewinną.

— Nic? — uśmiechnął się — bo nie umie wziąć się do rzeczy. Gdybym zechciał ukarać którąkolwiek, to najpierw wypędziłbym z fabryki, a następnie oddałbym pod dozór policji.

Stasia spojrzała na niego z pewnem przerażeniem, a chcąc skrócić rozmowę spytała suchym tonem:

— Czy pan asystent rozkaże coś jeszcze?

— Tobie nic nie rozkazuję... ja ciebie tylko proszę — uśmiechnął się.

— Mogę już wyjść? Tam czekają na mnie...

— Zaczekaj... Słuchaj, dziś o godzinie szóstej wieczorem czekaj mnie, na rogu Karmelickiej i Batorego... Pójdziemy razem na kolację... zabawimy się wesoło.

Stasia zmieszała się i po chwilowem milczeniu rzekła:

— Poszłabym bardzo chętnie... ale w tym tygodniu nie mogę w żaden sposób.

— Dlaczego? — spytał nachmurzony.

— Mama jest na robocie w mieście i każdego wieczoru odprowadza mnie do domu.

— Jak małe dzieciątko — zadrwił.

— Nie to... ale wracamy razem. Wszyscy sąsiedzi znają nas, wiedzą o tem. Gdybym tylko chybiła... nie przyszła z mamą, wytykanoby mnie palcami.

Spojrzał na nią jak sędzia śledczy i rzekł zwolna:

— Jeśli kłamiesz, a dowiem się o tem, pożałujesz tych żartów.

— Prawdę mówię panie asystencie.

— Zatem twierdzisz, że w tym tygodniu nie możesz z powodu matki, a na przyszły tydzień? Czy znów matka — zaśmiał się drwiąco.

Co tu zrobić? co powiedzieć? przemknęło w głowie Stasi. Już poprzednie kłamstwo o matce wysiliło jej wynalazczość mózgową... a teraz? Co teraz? Poczuła się słabą, bezbronną i z niemą prośbą o litość podniosła oczy na niego.

Nie zrozumiał, czy też nie chciał zrozumieć wyrazu jej oczu i mówił miękkim głosem;

— Przyrzekłaś być dobrą i posłuszną, pamiętasz?

Ja dotrzymuję i dotrzymam co obiecałem... nie szukaj wymówek... zatem na przyszły tydzień?

— Dobrze?

Wstał z krzesła, objął ją, całował, i prosił szeptem:

— Powiedz tak... będzie nam wesoło, dobrze, przyjemnie...

Stasia wzruszona, wyczerpana wrażeniami dnia bąknęła cichutko:

— Tak... na przyszły tydzień.

Uścisnął ją namiętniej i szeptał:

— Jakaś ty dobra... więc od dziś za tydzień... we czwartek! Widzisz, ja umiem czekać.

— Puść mnie pan... spóźnię się z robotą.

— Głupstwo, — zaśmiał się, — inne będą prasowały dla ciebie... to zależy od moich wykazów. A chcesz mieć urlop?... Dam i nie wytrącę ci z płacy tygodniowej.

— Bardzo dziękuję panu, — odpowiedziała, bojąc się przyjmować łask z jego ręki. W tem przypomniała sobie, że mogłaby pomódz matce w urządzeniu pomieszkania i dodała z wahaniem: lecz gdyby pan asystent był łaskaw prosiłabym o wolność na sobotę...

— To znaczy pojutrze?

— Tak jest... chcę zrobić porządek w nowem mieszkaniu.

— Dobrze, pozwolę... ale pod jednym warunkiem... pocałuj mnie.

Nachylił swą twarz, zawahała się, wreszcie musnęła wargami jego czoło, i szybko wyszła.

Krużik uśmiechnął się zadowolony, zatarł ręce i szepnął:

— Wścieknie się Frasel... a ona zdaje się naprawdę dobra dziewczyna.

Stasia nie przyjęła tak wesoło swej rozmowy jak Krużik, była jakaś zaniepokojona, powstały w niej niewyraźne obawy, nieokreślone wyrzuty sumienia, jakieś poczucie złego czynu, lecz pośpieszna robota, żartobliwe uwagi i szeptane rozmowy towarzyszek przywróciły wkrótce równowagę straconą chwilowo po widzeniu się z asystentem.

Po skończonym dniu śpieszyła na Rybaki, by podzielić się z matką nietylko sprawą Bobowej, ale i przyjemną nowiną, iż pozostanie w domu przez sobotę.

Z nią razem szły w tę samą stronę liczne cygarniczki zamieszkałe na przedmieściach miasta. Ujrzawszy między sobą Stasię, ubraną w suknię, żakiet i kapelusz a tem samem należącą do arystokracji cygarniczek, poczęły robić złośliwe uwagi:

(Ciąg dalszy nastąpi).

chnie. Ta była jedną z najwstrętniejszych, bo dla okrycia nikczemnych celów wzywała nadaremno imion godnych lepszego losu: imion nauki i sztuki.

Proces o czerwoną krawatkę. Poseł Korfanty zaskarżył „Oberschlesische Volksstimme“ o obelgę. Proces toczył się w zeszłym tygodniu w Gliwicach. Gazetę reprezentował redaktor odpowiedzialny, poseł Korfanty stawił się sam. Chodziło o artykuł, który ukazał się w „Volksstimme“ w pierwszych dniach maja, zatytułowany: Korfanty a czerwona krawatka. W artykule tym zarzucono, że w dzień pierwszy maja Korfanty nałożył czerwony krawat, aby przypodobać się socjalistom, bo Polacy go nie chcą, gdyż porobił błędy w parlamencie, a przy ewentualnym wyborze ściślejszym Komitet polski postawi kandydaturę dra Hylli, a pominie p. Korfantego. Oprócz tego twierdzono w tym artykule, że p. Korfanty był współpracownikiem pism socjalistycznych. Oskarżony Kärst oświadcza, że nie miał zamiaru obrażać honoru p. Korfantego, ale chciał go napiętnować za jego aroganckie zaczepki Niemców w parlamencie. Korfanty oświadczył, że pisaninę o czerwonym krawacie uważa za dzieciń
stwo, które go obrazić nie może i prosił, aby sprawę krawatu wyłączono z rozpraw, co też sąd uczynił. Natomiast pokrzywdzonym na honorze czuje się przez twierdzenie, jakoby rodacy nie chcieli go więcej wybierać. Oskarżony próbował się bronić bardzo nieudolnie i chciał udowodnić, że Korfanty jest zamaskowanym socjalistą, gdyż już dawniej w pismach socjalistycznych pracował. Korfanty zażądał powołania kilku świadków do stwierdzenia, że tak nie było i wobec tego sprawę odroczono do 1 lipca.

Pożary i żydzi.

Jeden z naszych czytelników przesyła nam następujące uwagi w sprawie bardzo aktualnej.

Niezmierne szkody ogniowe, jakich w roku zeszłym Galicja padła ofiarą, tak, iż Towarzystwo ubezpieczeń nie dało żadnej zgoła dywidendy, naprowadza na myśl, iż szkody te nie będą się bynajmniej w przyszłości zmniejszać, gdyż wyrafinowany spryt i robienie korzystnych interesów na asekuracji ogniowej, stały się epidemiczną chorobą kraju, jak to z licznych spostrzeżeń mieliśmy sposobność się przekonać. Otóż chcąc tej choroby się pozbyć, a jednocześnie dla zabezpieczenia kieszeni niewinnie cierpiących t. j. tych, którzy płacą tego rodzaju geszefciarzom pośrednio wynagrodzenia asekuracyjne, należy w Towarzystwie asekuracyjnem zaprowadzić statystykę ubezpieczeń wyłącznie żydowskich. Przekonamy się wtedy niebawem, że wśród nich największe stosunkowo szkody się powtarzają. Trzeba zatem oddzielić ową klasę asekurantów od reszty i zaprowadzić dla nich osobny dział. Wówczas skoro synowie Izraela spostrzegą, że solidarnie za siebie płacić muszą, i że co jeden nabroi, drugi współwyznawca kieszenią własną odpowiada, przestaną najniezawodniej grać grę, która dotychczas daje im kosztem reszty społeczeństwa znakomite źródło dochodu.

Mniejsza zresztą o korzyści wyrodnych jednostek, ale któż nie wie, iż jeden asekurowany gubi najczęściej dziesiątki nieasekurowanych, a stąd szkody ogniowe liczą się już nie na tysiące, lecz na krocie, takoż kraj cały nie może w żaden sposób wybrnąć z zaczarowanego koła ubóstwa, nędzy i lichwy, w którem jak w niewoli egipskiej od tylu lat jęczy. U nas, gdzie interesa żydowskie tak boleśnie czuć się dają ludowi jak w żadnem państwie Europy a lud upada pod brzemieniem bezgranicznego wyzysku, obowiązkiem jest inteligencji polskiej, wziąść ten lud w szczególniejszą obronę i skuteczną otoczyć go opieką. Inaczej bowiem odwróci się lud do reszty od swoich starszych braci i rzekomych przewodników, a pójdzie swoją drogą, która krwawym śladem kiedyś znaczyć się będzie...

Wzory zachodnie nie są dla nas w tym względzie miarodajne, gdyż praktyki żydowskie nie wyrządzają tam tego straszliwego spustoszenia jak u nas. *Verax.*

Proces o zaburzenia w Uhnowie.

(*Korespondencja „Głosu Narodu“.*)

Uhnów, 18 czerwca.

Piątkowe i sobotnie przesłuchanie świadków odwodowych rzuca ciekawe światło na zeznania zaprzysiężone żydów, którzy występowali równocześnie w charakterze świadków i poszkodowanych. Oskarżeni już na wstępie rozprawy wypierając się winy, wprost oświadczyli, że żydzi właściwych sprawców nie znają. Przestraszeni wypadkami, skryli się w piwnicach lub uciekli z miasta, a ochłonąwszy ze strachu, podejrzane im lub niewygodne osoby wskazywali aresztującej żandarmerji, jako domniemanych ekscedentów. Denuncjacje swe powtórzyli w śledztwie i zaprzysięgli przed trybunałem wyrokującym.

Mazurkiewicz np. posłaniec sądowy, który żydom często dokuczał, uchodził według ich zeznań za podżegacza i herszta.

Tymczasem już wczoraj świadek Tomaszewski zeznał pod przysięgą, że podczas rozruchów, a przynajmniej podczas ich rozpoczęcia Mazurkiewicz nie odchodził od domu. Dopiero gdy brat Mazurkiewicza ze skrwawioną twarzą przyszedł z miasta, Piotr Mazurkiewicz wszedł z bratem do chaty. Co się potem z nimi stało, Tomaszewski nie wie.

Tomaszewski mimo, iż wobec tych obciążających żydowskich świadectw groziło mu oskarżenie przez prokuratora o krzywoprzysięstwo, zeznania swe popierał z wielką stanowczością.

Dzisiejsi świadkowie, jeszcze bardziej wykluczają możliwość, aby Mazurkiewicz miał brać udział w rozruchach. Najwyżej pod koniec pokazał się na mieście, gdy już żydzi wyłazili z wsi i obecnością swą ściągnął na siebie podejrzenie.

Świadek p. Zawadzka, nauczycielka tutejsza widziała przez cały czas Mazurkiewicza nie odchodzącego od swego domu. Stała zaś na ulicy aż do końca ekscesów. Mazurkiewicza obwinili żydzi, że na tej właśnie ulicy powybijał szyby. P. Zawadzka zaś twierdzi, że widziała dokładnie, jak uczynił to mały chłopak, rzucając w okno koneweczką.

Zeznania jej potwierdzają: p. Celewiczowa, żona notarjusza, i kilku innych chrześcijan.

Aron Stahl i kilku innych żydków zeznało pod przysięgą, że Stahla skaleczył siekierą Iwan Kaczkowski. Tymczasem kilku innych świadków opowiada z najdrobniejszymi szczegółami, że dopuścił się tego Włodzimierz Kaczkowski, którego Stahl zupełnie nie znał. Dowiedziawszy się zaś prawdopodobnie o jakimś Kaczkowskim, jako sprawcy, pod przysięgą przypisał to znanemu sobie Iwanowi Kaczkowskiemu.

Uniewinnia również choć tylko częściowo Mazurkiewicza notarjusz Celewicz.

Na zapytanie zastępcy poszkodowanych dra Mildwurma, jaki motyw mogli mieć żydzi w podpalaniu, odpowiedział, że zysk. Gdyż taki n. p. Markus Gisen wyraził się przed świadkiem w następujący sposób: „Płacę 30 lat asekurację i cóż mam z tego; mieszkam ciągle w starej budzie. Inny ma szczęście, zaledwie zapłacił premję, a już się popalił. „Rudy Ichl oskarżył kilka osób, jak n. p. Ratyków, majętnych, ludzi o pobicie. Tymczasem świadek Baranek dokładnie widział, jak Ichla uderzył pierwszy Włodek Kaczkowski nie Batyhowa, jak powiedział Ichl.

Wczoraj odbyła się misja lokalna po mieście. Podczas tego respicjent Zwoliński pokazywał trybunałowi dom, w którym w jego oczach żydówka wybijała własne szyby. *S.*

Wycieczka szkolna do ogrodu pana dyrektora Szarka.

Piękne lato nie utrzyma młodzieży w domu na ciasnej ulicy wielkiego miasta, o życiu jednostajnem, jak owe zimne mury, ciągle jednakiem. Więc młodzież wyrywa się z domu tam na błonia, by użyć swobody wśród zielonych łąk i pól.

Szkoła powinna wyzyskać tę ochotę dziatwy, pokierować nią, by pobyt młodzieży poza miastem prócz korzyści, które bezwiednie odnosi, przyniósł i korzyści naukowe, a będzie to najlepiej zużyty wolny pódzionek. Nieujęta w pewną formę wolność młodzieży poza miastem może się stać w wielu razach szkodliwą tak dla młodzieży samej, jak i dla tej pięknej natury z kwiatami, ptaszkami, owocami itd., które były główną atrakcją wycieczki. Dziecko, które nie umie czytać, zniszczy choćby najpiękniejszą księgę: A czemże jest szata majowa, jak nie taką księgą, z której można wyczytać wszystko i nauczyć się poznać wielkość i mądrość Boga, pokazać też siłę człowieka, który potrafi wnikać w tajniki przyrody i wytwory jej do swoich zastosowywać potrzeb. Więc zdążamy tam, gdzie cudna przyroda zespoliła się z nauką. To ogród i to ogród szkolny, zakreślony na wysoką skalę. Już na samym wstępie doznajemy miłego uczucia, używamy jakby upragnionego wypoczynku po marszu przez nagie ulice i drogi obsadzone gdzieniegdzie przysadkowatemi wierzbami, które pochylają się, jakby zasmucone ubolewały nad ludzką nierozwagą, która do ich Towarzystwa nie chce dopuścić innych gatunków drzew n. p. owocowych, aby im pomogły spełnić zadanie za życia, i nietylko osłaniać człowieka od upałów letnich, ale także dostarczać mu przyjemności i pożytku.

Otóż i dyrektor Szarek. Powitaliśmy go uprzejmie, on przyjął nas z otwartymi ramionami i odrywając się od pracy, rozpoczął oprowadzać nas po ogrodzie.

Ten dział, mówił, to najnowsza nasza praca, jeszcze niezupełnie ukończona, jakby model ogrodu szkolnego. Weszliśmy przez furtkę i stanęliśmy na dość szerokiej, wytyczonej ścieżce. Dyrektor rozpoczął wykład.

Chłopców zainteresowała niemało szkółka drzewek, gdzie zobaczyli młodziutkie pędy, stopniowo coraz starsze i większe, niektóre okryte już kwieciem. Z wykładu dowiedzieli się o sposobie zakładania szkółek i pielęgnowania drzewek, poznali sztuczne prowadzenie koron, zwłaszcza przy drzewkach niskopiennych (karłowatych), dowiedzieli się, że i drzewka ulegają chorobom, a ogrodnik musi nad niemi czuwać i leczyć je. Dyrektor pouczył ich, że na sadownictwo należy w kraju naszym położyć wielki nacisk, bo ono przyczynić się może do podniesienia dobrobytu ludności, jeżeli tylko wyzyskamy podatną pod uprawę drzew owocowych naszą ziemię.

Dział drugi przedstawia uprawę roli z uwzględnieniem płodozmianu. P. Szarek objaśnił i uzasadnił, dlaczego rośliny nie mogą udawać się zawsze na jednem i temsamem polu, wykazał potrzebę płodozmianu (rotacji) w rolnictwie. Z tego objaśnienia zrozumieli chłopcy, że i rolnik musi posiadać naukę, że i jego zadanie jest trudne i ważne.

Dział następny obejmuje rośliny pastewne, jak koniczyny, lucerny, esparcety i t. d., które również wielkie mają znaczenie w gospodarstwie, jako niezbędne pokarmy dla bydła. Oprócz tego są tam jeszcze rośliny lekarskie i włóknodajne, bagniste i t. d., a wreszcie ogród kwiatowy szkolny.

Słowem p. dyrektor Szarek przedstawił nam wszystko w naturze i praktycznem zastosowaniu, co teoretycznie obejmują książki szkolne w szkole wydziałowej.

Podobny ogród szkolny urządzi p. dyr. Szarek na wystawie ogrodniczej w parku dra Jordana. Myśl ta piękna, skoro ją zobaczymy zrealizowaną, przyniesie dziatwie krakowskiej niezawodnie wielką korzyść, a wzorowy ogród szkolny stale w parku dra Jordana utrzymywany, byłby jedną więcej tegoż ozdobą i niemałą atrakcją dla uczącej się młodzieży.

Następnie poprowadził nas pan dyrektor do innej części ogrodu. Tu już znać plony kilkoletniej pracy.

Rzędami posadzone drzewka różnego rodzaju okryły się prześlicznem kwieciem, którego zapach odczuwamy, postępując wśród tych różnorodnych bukietów. Niema tam ani jednej suchej gałązki, ani jednego wilka, wszystko starannie oczyszczone i okopane. — Chłopców zaciekawił niezmiernie ten widok, zwrócili też uwagę na sztuczne gniazda, pozawieszane na drzewkach i zapytali o ich znaczenie. Dyrektor objaśnił ważność i przysługi ptactwa w ogrodzie, które też w nagrodę za to otrzymuje wygodne schronienie. Wiele jeszcze innych rzeczy pokazał nam p. dyr. Szarek, jak szparagarnie, oczkowanie drzewek i prowadzenie pędów, uprawę truskawek, cebuli, rozmnażanie agrestu i t. d. Najdłużej jednak zatrzymaliśmy się przy dziale, na którym uczniowie i uczennice p. Szarka byli zajęci uprawą roli i siewem fasoli. Długie pólko, starannie przekopane i wyrównane, rozmierzyli ci mali robotnicy, powbijali paliki na 40 cm. jeden od drugiego, przeciągnęli sznurki i podług nich, jakby z pomocą linijki na kartonie, porobili rowki, do których w pewnych odstępach wrzucali ziarnka fasoli. Szło im to tak zgrabnie i prędko, że naszych mieszczuchów niemało zainteresowali, a już wprost zdumienie ogarnęło nas, gdy na pytania p. dyrektora dali jasne i wyczerpujące teoretyczne odpowiedzi o wzroście roślin, pokarmach, przemianie materji, składnikach i naczyniach roślin, wytwarzaniu się skrobii i t. d.

Jakżeż teraz innym wydawał się nam ten chłopczyk wiejski, w dużym kapeluszu i boso, oparty na rydlu, a umiejący naukowo wytłomaczyć to, co fizycznie wykonywał.

Na zakończenie pokazał nam pan Szarek wyroby z drzewa, wykonane w chwilach wolnych przez uczniów tamtejszej szkoły. Są tam modele różnych narzędzi rolniczych, naczyń do przechowywania owoców, maszyn do przetwarzania owoców i wyrabiania soków i win owocowych, modele ulów i używanych w bartnictwie przyrządów, zbiorki nasion i t. d. Wiele z tych maszyn udoskonalił lub według własnego pomysłu skonstruował p. dyr. Szarek. Długo oglądaliśmy te piękne wyroby i słuchali wyjaśnień o ich sposobie użycia i przeznaczeniu. To też wdzięczni, dziękowaliśmy serdecznie panu dyr. Szarkowi i przed opuszczeniem Dąbia, zagraliśmy w palanta na obszernem, pustem błoniu, które kilka takich ogrodów, jak szkolny, może kiedyś pomieści. Z wesołym śpiewem powróciliśmy do miasta z tej miłej wycieczki, która długo pozostanie w naszej pamięci. *Stanisław Syc.*

O dworzec tatrzański.

Z powodu artykułu p. inżyniera Uderskiego w sprawie dworca tatrzańskiego, otrzymujemy następujące pismo, które zamieszczamy według zasady: „audiatur et altera pars...“

Nie wchodząc w fachowy wywód p. inżyniera Uderskiego dotyczący samej budowy „dworca tatrzańskiego“, wstrzymując się od wszelkiej niepowołanej krytyki w tym kierunku, zwłaszcza, że dworcem zajmuje się obecnie miejscowa komisja budowlana, odpowiadam tylko na ów ustęp pisma p. Uderskiego, w którym pomówiono mnie, iż „porzuciłem dzierżawę już w styczniu zeszłego roku, że rzekomo nie zapłaciłem umówionego czynszu i że obecnie — zdaniem p. Uderskiego — zachodzi potrzeba „użycia“ przeciw mnie „drogi sądowej“.

Otóż faktyczny stan rzeczy przedstawia się, jak następuje:

Z początkiem maja zeszłego roku spisane zostały ze mną przez delegatów wydziału Tow. tatrzańskiego punkty przedugodne kontraktu dzierżawy wspomnianego „dworca tatrzańskiego“. — W myśl tych punktów formalny kontrakt miał być spisany w 3 dni później. Tymczasem dopiero dnia 30 czerwca zeszłego roku przedstawionym mi został kontrakt z wezwaniem do podpisania, lecz ze względu, iż zawierał on wzajemne zobowiązania ułożone nie po myśli punktów przedugodnej umowy, kontraktu tego nie podpisałem. Mimo to, zaangażowawszy się już materjalnie, sprawiwszy odpowiedni inwentarz i zaopatrzywszy się w potrzebny materjał, zająłem pewne ubikacje w „dworcu“ i złożywszy zadatek czynszowy w kwocie 800 koron, zastrzegłem sobie, by jak najrychlej zawarto ze mną kontrakt w myśl wspomnianych przedugodnych punktów.

Zastrzeżenie to przyjął do wiadomości wiceprezes Tow. tatrzańskiego, p. prof. Ponikło, lecz w sprawie tej nic dalej nie uczynił. Pokoje, które zimą i latem miałem oddane w dzierżawę, nie mogły być wynajęte zimą, gdyż na to nie zezwoliła gmina i na dobitek zapieczętowano je z urzędu. Że owe, wydzierżawione mi pokoje są zimą nie do użycia, stwierdza w odnośnym artykule sam p. inż. Uderski.

Ponieważ dalej, tak zw. „sala koncertowa“, wskutek wadliwej budowy nie mogła być odpowiadać swemu przeznaczeniu, nadto nie było w ubikacji „dworca“ ani ziewu ani studni — widziałem się więc zmuszonym „dworzec tatrzański“ opuścić i cały inwentarz na razie oddać w użytkowanie osobie drugiej, która mając inwentarz odemnie, oddany do użytku darmo, zdecydowała się prowadzić restaurację przez zimę. Sprawa zatem między mną a Tow. tatrzańskiem pozostała w zawieszeniu.

Mylnie twierdzi p. inż. Uderski, jakobym opuszczając dworzec nie zapłacił czynszu, albowiem dalsza rata czynszu dzierżawnego miała być pokryta z należytości, którą mi winno Tow. tatrzańskie z tytułu dostarczonych obiadów z okoliczności przyjęcia pp. geologów w Zakopanem przez Towarzystwo tatrzańskie w sierpniu roku zeszłego.

Wskutek tego istotnego stanu rzeczy. mając słuszny żal i uzasadnioną pretensję do Towarz. tatrzańskiego, zniewolony zostałem po bezskutecznym tentowaniu ugody — do wytoczenia Tow. tatrzańskiemu skargi sądowej o odszkodowanie za niedotrzymanie umowy.

Taki jest faktyczny stan rzeczy, przedstawiony sucho i objektywnie.

J. Włoczkowski, restaurator.

ZE SWIATA.

Pogrzeb króla Norodoma. W dn. 23 kwietnia r. b. zmarł król Kambodży, Norodom, w Pnompenh. O pochowaniu egzotycznego monarchy nadchodzą obecnie dopiero wiadomości z Indochin. Skoro tylko zgon został stwierdzony, pokryto zwłoki wielkim całunem ze złotogłowia, a naród został strzałami armatniemi z pałacu wezwany do włożenia żałoby i do ogolenia głowy, zgodnie z panującym zwyczajem. Następnego dnia zwłoki zostały, wśród wielkich ceremonji, zabalsamowane, twarz pokryto złotą maską wysadzaną djamentami i drogimi kamieniami, głowę przyozdobiono koroną królewską, a na nogi włożono pantofle, wyszywane drogimi kamieniami. Zwłokom nadano następnie postać klęczącą, włożono je w długą, złotą rurę, którą krewni zmarłego przez kilka godzin z rzędu obryzgiwali czyszczącą wodą. Następnie rura została zapieczętowana i zamknięta do wspaniałej, szczerozłotej urny. Urna ta pozostanie w sali tronowej, dopóki nie zostanie urządzone święte miejsce, na którem król ma być spalony; bonzowie dzień i noc odprawiają modły przy urnie. Nowy król, Obdarach, który teraz przewodniczy tylko nieustającym obrządkom żałobnym, obejmie rządy dopiero po spaleniu zwłok Norodoma, t. j. za rok.

* * *

Wycieczka „Stowarzyszenia złodziei“ do St. Louis. Rzezimieszkowie angielscy wyjechali tłumnie na wystawę do St. Louis, gdzie liczą na „świetne interesy“. Pewien detektyw londyński opowiadał współpracownikowi „Daily Mail“, o ciekawej organizacji „Stowarzyszenia złodziei“. Mają oni swego dowódcę, który codziennie obmyśla plan kampanji zbiorowej i pojedyncze wyprawy. Rzezimieszkowie ubierają się wytwornie, zamieszkują w pierwszorzędnych hotelach i są bardzo hojni w rozdawaniu napiwków. „Dochody“ ich przeciętnie wynoszą po 20 ft. szterlingów (500 kor.) tygodniowo na każdego członka bandy. Spodziewają się oni jednak „zarabiać“ daleko więcej podczas wystawy w St. Louis.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś wtorek Alojzego Gonzagi wyznawcy; we środę Paulina biskupa wyznawcy i Konsorcji panny.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 33, zachód przypada o godz. 7 minut 49, długość dnia godzin 16 minut 16.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Ofiarność. Duchowieństwo parafji niepołomickiej w roku bieżącym obdarzyło kilkadziesiąt ubogich dzieci szkolnych odzieżą w drodze składki, nadto z własnych funduszów.

Obecnie ks. Juljan Gołąb wikarjusz z Niepołomic a katecheta tamtejszej szkoły, zajął się urządzeniem majówki dla dzieci szkolnych w Woli Batorskiej. Piękna zabawa odbyła się w pobliskim lasku. Oprócz dziatwy szkolnej w liczbie około 500, brało udział liczne grono gości z Niepołomic, Kłaja, Zabierzowa a nawet Krakowa, oraz poważna liczba miejscowych gospodarzy. Przy sprzyjającej pogodzie i muzyce, puszczanie balonów i ogni sztucznych i odśpiewanie pieśni patrjotycznych — wypadło świetnie. — Zabawa wywarła miłe wrażenie i w pamięci wszystkich zapisze się głęboko.

W imieniu ubogich dzieci szkolnych obdarzonych odzieżą składa Zarząd szkoły w Woli Batorskiej Wielebnemu Duchowieństwu, jak również Wieleb. ks. Juljanowi Gołębiowi katechecie za Jego ofiarność, trudy i starania, podziękowanie „Bóg zapłać“.

Konsekracja biskupa. W niedzielę odbyła się w Stanisławowie z niezwykłą okazałością konsekracja i intronizacja ks. dra Grzegorza Chomyszyna, b. rektora seminarjum gr. kat., na biskupa stanisławowskiego.

W uroczystości wzięli udział namiestnik hr. Potocki, marszałek hr. Badeni, prez. apelacji dr Tchórznicki, wicepr. kraj. dyrekcji skarbu dr Korytowski, wiceprez. Rady szkolnej kraj. dr Płażek, starosta, radca dworu Prokopczyc, prezydent sądu Sochanek, radcy namiestnictwa Korzeniowski i Zaleski, burmistrz dr Nimhin, marszałek Rady powiatowej Cieński i reprezentanci wojskowości, miejscowych władz autonomicznych i rządowych.

Uroczystość rozpoczęła się o godz. 9 tej rano nabożeństwem pontyfikalnem, które odprawił ks. metrop. Szeptycki. W czasie nabożeństwa dokonał ks. metropolita konsekracji nominata na biskupa stanisławowskiego, współkonsekrantami byli ks. arcyb. Bilczewski i ks. biskup Czechowicz, asystował zaś arcyb. Teodorowicz.

Po konsekracji zasiadł nowo mianowany biskup, w mitrze z pastorałem, na tronie, poczem duchowieństwo złożyło mu homagium. Następnie powitał nowego biskupa ks. mitrat Faciewicz imieniem kapituły, duchowieństwa i wiernych. Ks. biskup Chomyszyn udzielił następnie błogosławieństwa zebranym.

Po południu o godzinie wpół do 5-tej odbył się na cześć ks. biskupa koncert w sali Tow. imienia Moniuszki, urządzony przez miejscowe Stow. śpiewackie. W koncercie wziął udział także chór alumnów gr.-kat. seminarjum duchownego.

Wieczorem o godzinie 7 odbył się obiad w pałacu biskupim. Pierwszy toast na cześć cesarza wzniósł ks. biskup Chomyszyn, poczem wzniesiono jeszcze cały szereg toastów.

Jarmark wyrobów kraj. (Tel.) Drugi dzień uroczystości inauguracyjnych jarmarku wyrobów krajowych rozpoczęła wczoraj o g. 9-ej rano msza święta w kościele katedr. celebrowana przez ks. prał. dra Lenkiewicza. Podczas nabożeństwa śpiewał chór „Lutni“, pod batutą p. Cetwińskiego. Po nabożeństwie w którem wzięły udział cechy i korporacje rękodzielnicze ze sztandarami, ruszył pochód poprzedzany przez kapelę narodową na pl. Powystawowy. Mimo dżdżystej pory wzięło w pochodzie udział wiele osób. Na pl. Powystawowym ustawili się uczestnicy pochodu przed głównym pawilonem. Pierwszy przemówił do zebranych dyrektor związku fabrycznego.

Bataglja, przedstawiając znaczenie tego rodzaju pracy społecznej, jaką jest dążenie do samodzielności gospodarczej. Podnosząc zadanie jakie mają do spełnienia pojedyncze zawody w walce o chleb dla kraju, podniósł mówca z gorącem uznaniem, gospodarczą zdolność i niezwykły patrjotyzm lwowskiego mieszczaństwa, Drugi mówca prezes lwow. Izby rękodzielniczej Getritz wyraził wdzięczność i uznanie komitetowi, który mimo trudności, zdołał w tak piękny sposób wprowadzić w życie myśl stworzenia jarmarku. P. Gertritz wyraził następnie zapatrywanie, że rękodzielnicy lwowscy rozumieją wartość praktyczną tego przedsiębiorstwa dla swoich własnych i teresów i na przyszłość jeszcze liczniej aniżeli dzisiaj.

Dyrektor kraj. związku przemysłowego Szydłowski podziękował imieniem dyrekcji jarmarku zebranym przedstawicielom sfer przemysłowych i rękodzielniczych za zainteresowanie się i dążenie do stworzenia i podniesienia przemysłu, a niemniej także przemysłu domowego i rękodzielniczego. Po południu odbył się festyn ludowy, na który przybyło bardzo wiele osób mimo deszczu.

Ks. arcyb. Bilczewski otrzymał od Ojca św. Piusa X godność asystenta tronu pap. i tytuł hr. rzymskiego.

KRAKOW, 21 czerwca.

Dyr. policji dr Flatau wyjechał wczoraj wieczorem w sprawach urzędowych na kilka dni do Wiednia.

Sprawy miejskie. Dziś odbędą się posiedzenia sekcji II skarbowej, posiedzenia sekcji III prawniczej Rady miasta i posiedzenie komisji dla przebudowania domów.

We czwartek posiedzenie Rady miasta o godzinie 5 po południu.

Artystyczne album jubileuszowe. Towarzystwo Bratniej pomocy uczniów Akademji Sztuk pięknych w Krakowie wydało przy współudziale pp. Chmielowskiego, Tetmajera, Bałcikowskiego, Leszczyńskiego i innych. Album wytwornie ozdobione litografjami i cynkotypjami z prac młodych malarzy i rzeźbiarzy. Dochód z tego wydawnictwa przeznaczony na fundusz sprowadzenia zwłok Juljusza Słowackiego. Przypominamy zatem publiczności, że album to można nabyć we wszystkich znaczniejszych księgarniach krakowskich, lwowskich, warszawskiej p. Gebethnera, lub też w lokalu Tow. Brat. pom. (plac Matejki).

Z Konserwatorjum. Publiczne popisy uczniów odbędą się w czwartek d. 23 i piątek 24 w sali „Sokoła“ o godz. 5-ej popoł. Karty wstępu wydaje kancelarja Konserwatorjum w godzinach urzędowych.

Wycieczka. Goście ze wschodniej Galicji, z Brzeżan, Rohatyna i Dmuchawca po trzechdniowym pobycie w naszem mieście odjechali wczoraj wieczór z powrotem. Wczorajszy dzień poświęcono wycieczce na kopiec Kościuszki, gdzie pokrzepiono się duchem patrjotycznym wśród pieśni, deklamacyj i przemówień. Następnie w Rynku głównym na kamieniu przysięgi złożono wieniec z kłosów podolskiej ziemi, przyczem przemawiał włościanin Krokosz, poczem po odśpiewaniu pieśni zwiedzono Muzeum Narodowe i inne pamiątki. Wieczorem odbyło się w sali strzeleckiej zebranie pożegnalne, na którem przemawiali z miejscowych pp. r. Buczkowski im. komitetu przyjęcia, Bieroński im. nauczycielstwa, Śliwicki im. młodzieży akademickiej i dr Ernest Bandrowski, jako prezes T. S. L. Ze strony gości pp. Alfred Głąbiński, ks. Małaciński z Firlejowa i Gruszecki z Brzeżan.

Włościanie zakupili sporą ilość czerwonych krakusek, które demonstracyjnie wdziewali na głowy.

Z za kulis żydowskich. Kłopoty lichwiarskie „Własnej pomocy“ bardzo zaniepokoiły kierowników tej wysoce humanitarnej instytucji. Zachodzi obawa runu i faktycznie nawet wielu żydów wycofuje swoje wkładki. Wobec tego pp. Bazes, Fischler i Spółka poszukują wszędzie pomocy i ratunku. Zapewniano nas, że między innymi udawali się do swego aljanta w radzie dra Horowitza, zaklinając go, aby funduszami gminy żydowskiej podtrzymał zagrożony posterunek. Zobowiązywali się nawet zabezpieczyć wkłady swojemi akceptami... W kołach żydowskich oczekują nie bez obawy decyzji dra Horowitza... Związki wyborcze i kombinacje zakulisowe dyrektorów „Własnej pomocy“ (co za trafna nazwa!) dają im silne stanowisko w kahale, a może także wśród ludzi, dla których lichwa nie jest występkiem... Być może zatem, że ich wpływy zwyciężą.

Wystawa metalowa. Wczoraj w lokalu Koła mieszczańskiego odbyło się liczne zebranie majstrów wyrobów metalowych. Zebraniu przewodniczył prezes Koła p. P. Kosobucki. Obecni na zebraniu członkowie komitetu wystawy metalowej pp. Edm. Zieleniewski i Karol Rolle dawali wyjaśnienia co do warunków wystawy i przyjęcia uczestników. Poczem oświadczono się za przystąpieniem do wystawy i za-

raz na miejsca kilku z obecnych majstrów! podpisało deklaracje.

W końcu prezes komitetu wystawy p. E. Zieleniewski złożył podziękowanie p. Kosobuckiemu za gorliwe zajęcie się zgromadzeniem, któremu przewodniczył.

Małe pęknięcie rury gazowej. W niedzielę około północy z głównej rury doprowadzającej gaz do Podgórza, wydobywał się gaz dość silnie. Ktoś z przechodniów, prawdopodobnie rozmyślnie rzucił w to miejsce płonącą zapałkę.

W tej chwili wybuchnął silny płomień gazowy na metr wysokości. O wypadku zawiadomiono zarząd gazowni miejskiej, skąd zastępca dyrektora, p. inżynier Bukowski wydelegował natychmiast odpowiednich robotników i zarządził naprawę. Ponieważ rura położona jest obok mostu na dźwigniach żelaznych, robotnik musiał swoją pracę wykonywać siedząc okrakiem na rurze i wśród płonącego gazu otwór zalepić kitem, co też dokonano po przeszło godzinnej mozolnej i połączonej z niebezpieczeństwem pracy.

Przyczyną pęknięcia było prawdopodobnie wielkie gorąco palących promieni słonecznych i wstrząśnienia mostu od jadących wozów, wskutek czego nastąpiło t. zw. rozszczelnienie. Wypadek ten mógł łatwo spowodować pożar mostu, gdyby wiatr skierował tam płomień. Na szczęście nie było wiatru i płomień szedł prosto w górę.

Szkoła dla sług W niedzielę o godz. 3 po południu odbyło się w tut. szkole sług żeńskich na Smoleńsku uroczyste zakończenie roku szkolnego. — W ubiegłym roku szkolnym zapisało się ogółem 163 uczennic. Dobry postęp w naukach otrzymało 90 uczennic, a więc 55 prc. Najstarsza z uczennic liczyła lat 40.

Na zakończeniu roku szkolnego był obecny ks. kan. St. Spis, prezes Tow. oświaty ludowej, inspektor szkół ludowych J. Dobrzański. Prezes podziękował dyr. J. Maciołowskiemu za 14 to letnie bezinteresowne prowadzenie tej szkoły, katechecie ks. Leszczyńskiemu i nauczycielom za sumienną pracę, jaką położyli około kształcenia ludu, oraz Radzie miejskiej za subwencję, jaką Rada rok rocznie na tę szkołę przeznacza.

Po popisie rozdano 18 uczennicom pieniężne nagrody w sumie 100 kor., zaś Tow. oświaty ludowej dało 50 książek treści religijnej i gospodarczej do rozdziału. Po odmówieniu modlitwy zakończono rok szkolny.

Z Tow. nauczycieli krakowskich. Walne zgromadzenie członków, odbyte w sobotę 18 b. m. w lokalu Tow., Rynek gł. 17 II p., dowodzi, jak potrzebnem było utworzenie takiego Tow„ któreby oprócz obrony praw stanu nauczycielskiego, zajmowało się kwestjami społecznemi na polu szkolnictwa. — Tow. istnieje dopiero od 5 miesięcy, liczy 170 członków, odbyło trzy Walne zgromadzenia, Wydział miał 18 posiedzeń, urządzono 3 pogadanki pedagogiczne, dwa wieczorki muzykalno-wokalne, dwie wycieczki w okolice Krakowa. Utworzona własna orkiestra i chór mieszany śmiało mogą się już popisywać. W sekcjach odczytowej, muzycznej, wycieczkowej, psychologicznej, zabawowej i innych, ochoczo pracują członkowie, aby tylko przyczynić się do rozwoju Tow., uprzyjemnić członkom żmudną pracę, a zarazem pouczyć i kształcić się dalej.

Zgromadzenie na wniosek referenta p. Teofila Orszulskiego, uchwaliło szeregi petycji, dążących do poprawy bytu materjalnego, uchwaliło utworzyć fundusz pożyczkowy dla członków, mający powstać z udziałów, przez nich składanych, uchwalono domagać się założenia osobnych szkół dla dzieci umysłowo upośledzonych, oraz osobnych szkół dla dzieci moralnie zaniedbanych. Szkoły takie powstały w ostatnich latach w wielu miastach monarchji i oddają znakomite usługi, chroniąc z jednej strony lepsze dzieci od zepsucia, a oddając znów społeczeństwu moralnych i użytecznych członków, którzyby może w innych okolicznościach byli jego zakałą. Omawiano zbytni mechanizm dzisiejszych wypracowań szkolnych, kwestję przepełnienia klas w szkołach krakowskich, sprawę rozłożenia pierwszej klasy na dwa lata nauki i uchwalono odpowiednie rezolucje.

Wyścigi cyklistów. Wyścigi oddziału kolarskiego „Sokoła“ w niedzielę ubiegłą przeznaczone dla wszystkich członków oddziałów kolarskich w Galicji. Wyścigi dzięki pogodzie, jaka nastąpiła po nocnym deszczu udała się w zupełności. — Cykliści przybyli gromjalnie o godz. 3 popoł. na rogatkę mogilską. — Publiczność zebrała się nader licznie. Na starcie znajdowało się miejsce ogrodzone dwoma linami, celem utrzymania porządku. Powrót cyklistów nastąpił o godzinie 7 wieczorem. Ogółem było cztery biegi, a mianowicie: bieg „nowicjuszów“ na 8 kilometrów pierwsi przybyli 1) pp. Wantuch z Podgórza w 17 min. 27 sek.; 2) F. L. z Jarosławia w 17 min. 32 sek.; 3) Kleczko, z Krakowa w 24 min. 38 sek., bieg główny na 50 kilometrów przybyli mimo bardzo silnego wiatru 1) J. St. z Krakowa w jednej godz. 53 min. 20 sek.; 2) Eng. Weiss z Krakowa w jednej godz. 53 min. 32 sek.; 3) Kuryk z Łańcuta w jednej godzinie 53 min. 47 sek. Nagrody czasowe otrzymali pp. Berger, z Krakowa, (przybył w 2 godz. 4 min.) Kontny, (w 2 godz. 12 min. 30 sek.) Pagacz (w 2 godz. 25 min. 30 sek.), Etgens (w 2 godz. 26 min. 30 sek.). W biegu dla „wszystkich“ na 10 kilom. przybyli pierwsi pp. Maternowski z Krakowa, (w 20 min. 13 sek.). Kuryk z Łańcuta (w 21 min. 18 sek.) Berger z Krakowa (w 25 min.).

Złodzieje parterowi. Kilkakrotnie zwracaliśmy już uwagę na złodzieji, którzy podczas dni upalnych dostają się przez otwarte okna do mieszkań parterowych. Również dnia 19 b. m. przyaresztowała policja aż trzech takich parterowych złodzieji.

Tegoż dnia o godz. 2 popołudniu aresztował żołnierz policyjny znanych złodzieji Wincentego Selingera, lat 26 liczącego i Józefa Skowronka, lat 33 liczącego, wskutek doniesienia pp. Maksymiljana Kluczeski, maszynisty w fabryce Jarry i Seweryna Kamińskiego, brązownika. Powyżej wymienieni, rozbiwszy szybę w oknie parterowem przy ul. Starowiślnej l. 43, we fabryce Jarry dostali się do wnętrza i skradli 3 kosze na owoce i jedną parę lichtarzy z chińskiego srebra wartości 30 koron. Przedmioty te odebrano natychmiast, zaś sprawców odstawiono „pod telegraf“.

O godz. 8 wieczór aresztowano znowu żyda Leona Kirscha, 17 lat liczącego pomocnika handlowego, którego przytrzymał także żyd Samuel Lipschütz, zamieszkały przy ul. Agnieszki l. 1., w chwili, gdy tenże dostawszy się przez okno parterowe do wnętrza mieszkania, chciał dokonać kradzieży. Przy Kirschu znaleziono tylko kluczyk i akt oskarżenia, który mu został niedawno doręczonym, ponieważ skradł w pewnem miejscu znaczną ilość bielizny.

Zaprowadzony na inspekcję policyjną, tłómaczył się Kirsch, iż wszedł przez okno do pokoju, ponieważ był głodny, chciał się zatem pożywić. Żydowski ten złodziej zapomniał, iż po prośbie wchodzi się przez drzwi, a nie przez okna. „Pod telegrafem“ jednak nie będzie mógł przez okna ani wchodzić, ani wychodzić — niestety są okratowane.

Kradzież na strychu. Dnia 20 b. m. doniosła na inspekcję policyjną p. Bronisława Rekucka, wdowa po urzędniku kolejowym, iż w czasie od 16 do 20 b. m. skradli jej z zamkniętego strychu w domu przy ul. Topolowej l. 28 niewiadomi sprawcy 7 wielkich poduszek, pelerynę balową damską, spodnie i kamizelki, materję i suknię damską zimową. Sprawcy dostali się na strych przez otwór w dachu się znajdujący. Dochodzenia policyjne w toku.

Wekslarz okradziony. Żyd Chaskel Grünfeld, wekslarz, doniósł do dyrekcji policji, że dnia 20 b. m. o godz. 2 popoł. podczas jazdy tramwajem z dworca kolejowego na Kazimierz, skradziono mu z kieszeni od płaszcza: 1) 4 sztuki banknotów po 1.000 marek; 2) 15 lub 18 sztuk banknotów po 100 marek; 3) 1 lub 2 sztuki banknotów po 50 marek; 4) 1 banknot na 20 marek; 5) 2 sztuki banknotów papierowych po 50 dolarów i 6) 25 lub 30 sztuk rubli papierowych po 1, 3 i 5 rubli. — Policja wdrożyła dochodzenia.

NEKROLOGJA.

Wiktor Nennel, emerytowany radca sądu krajowego wyższego we Lwowie, zmarł w niedzielę dnia 19 bm., przeżywszy lat 71. — Pogrzeb odbędzie się dziś.

Kronika literacko-artystyczna.

Dr Adam Bogusz, Karty z dziejów wsi Smarżowy i Siedlisk Kraków 1904. Druga to już z rzędu monografja, wydawana przez autora, który należąc do czynnych członków naszej palestry, w wolnym czasie czyni wycieczki na pole pracy naukowej. Tak w monografji Siedlisk (wydanej w ub. r.) jak i w nowej swojej pracy zajmuje się autor nie tylko stosunkami swojej rodziny, osiadłej w Smarżowej i Siedliskach (monografja ostatnia ma, jak to wyraźnie zaznacza dr Bogusz, raczej charakter pamiętnika rodzinnego), ale podaje także interesujące daty z zakresu ekonomicznych stosunków owych stron i wreszcie zamieszcza i objaśnia wiele dokumentów mających dla historji omawianych miejscowości znaczenie zasadnicze. List króla Stanisława Bogusza (dziadka autora) o rękę panny Stojowskiej i list hr. Kajetana Reya do Stanisława Bogusza o projekcie konstytucji galicyjskiej, jaki tenże przesłał do Wiednia, zasługują na szczególniejszą uwagę.

W ogólności, jak monografja Siedlisk, przyniosła kilka cennych szczegółów do historji 1846 r., tak nowa praca autora, zapoznaje czytelnika i naprowadza go na źródła i materjały do historji niektórych ziem dawnego powiatu pilzneńskiego. Naprowadza — nic więcej; ale też nic więcej nie chciał dać i osiągnąć sam autor. Czytelnik-badacz, wdzięcznym mu być musi za jego pracę. Podnieść także należy bardzo staranną formę zewnętrzną ostatniego wydawnictwa.

sf.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Z Portu Artura.

Rosyjskie blagi.

Petersburg 20 czerwca. Korespondent ros. ajencji telegraficznej donosi z Liaojang pod datą 18 b. m.: Z Portu Artura donoszą, że bezpodstawnemi są doniesienia zagranicznych ajencyj, oraz komunikaty japońskie o zatonięciu rosyjskich kanonierek. Nasza eskadra w Porcie Artura jest nienaruszona (?!) i całkowicie naprawiona (?). Duch w wojsku i pośród mieszkańców jest doskonały. Żołnierze czekają niecierpliwie na bitwę.

W mieście i fortecy panuje zupełny porządek, handel i ruch(!!) są normalne(!). Port Artura zaopatrzony jest w żywność na sześć miesięcy, przy wielkiej oszczędności nawet na rok. Mimo zupełnego oblężenia, w ostatnich dniach udało się wprowadzić do twierdzy wielkie zapasy bydła. Funt mięsa kosztuje 25 kopiejek, butelki piwa 60 kop, flaszka szampana 8 rubli(!!). W Porcie Artura przebywają także mieszkańcy Dalnego, którzy donieśli, że miasto owe mało ucierpiało od pożaru.

Japończycy pozabijali Chińczyków, którzy rabowali Dalne. Japońskie placówki stoją o 24 wiorst od Portu Artura, koło stacji Taczensa, o 3 wiorsty od placówek rosyjskich. Tu i owdzie przyszło do małych utarczek. Rosyjscy oficerowie oświadczają, że Japończycy dotkliwie odpokutowaliby (!), gdyby chcieli próbować zaatakowania Portu Artura, który jest twierdzą nie do zdobycia (!).

Z bitwy pod Wafanku.

Londyn 20 czerwca. Jenerał Oku donosi, że pod Wafanku **wziął do niewoli 900 Rosjan.**

Tokio 20 czewca. Biuro Reutera donosi, że jen. Oku poległych w bitwie 15 b.m. koło Telisu kazał pogrzebać, oprócz tego, jak krajowcy opowiadają, Rosjanie sami wiele swoich poległych pogrzebali, częścią spalili, lub też ze sobą zabrali.

Tokio 20 czerwca. Admirał Kamimura wrócił wczoraj do swojego punktu obserwacyjnego, nie spotkawszy się z flotą rosyjską.

Raport Skrydłowa.

Petersburg 20 czerwca. Telegram wiceadmirała Skrydłowa, pod datą dzisiejszą, do cara:

Dywizja naszych krążowników spotkała dnia 15 b. m. w koreańskiej cieśninie jap. okręt przewozowy „Izumimaru“, wiozący wojsko. Po upływie czasu, przeznaczonego dla ocalenia się załogi — z czego też część załogi skorzystało — okręt został zniszczony ogniem naszych dział. Wkrótce spotkałem dwa inne jap. okręty przewozowe: Hitaszimaru“ i „Sadomaru“, na których znajdowało się również wojsko i materjały do budowy koleji. Ponieważ te okręty nie chciały się poddać, zostały po daniu im krótkiego czasu, celem umożliwienia załodze ratunku, zniszczone.

Japończycy stracili zatem trzy okręty przewozowe, razem o pojemności 15.000 tonn, część załogi, oraz wiele materjału kolejowego i wojennego.

Dnia 16 b. m. dywizja krążowników spotkała angielski parowiec „Alantan“, wiozący węgle. Niejasność dokumentów i nieregularny kierunek drogi, wywołały podejrzenie co do neutralności transportu. Okręt został wysłany pod eskortą porucznika Petrowa do Władywostoku, gdzie sąd zbada jego dokumenta.

Skrzydłow i Kamimura.

Tokio 20 czerwca. (Doniesienie Biura Reutera). Władywostocka eskadra znikła wczoraj z horyzontu. Widziano ją ostatnio w pobliżu Henahisaki odjeżdżającą w kierunku północnym. Nie wiadomo czy część floty admirała Kamimury ściga eskadrę władywostocką. Admirał Kamimura miał dosyć czasu, aby to uczynić mimo mgły. W dniu w którym Skrzydłow zatopił okręty przewozowe japońskie, znajdowało się w cieśninie koreańskiej jeszcze 13 japońskich okrętów przewozowych. Fakt, że Skrydłow zdołał ujść wywołał w prasie japońskiej ataki na ad-

mirała Kamimurę. Sądzą, że jeżeli eskadrze Skrzydłowa uda się powrócić do Władywostoku, będzie musiał Kamimura albo ustąpić, albo popełnić samobójstwo. Wśród ludności panuje wielkie wzburzenie. Powszechnie żądają zastąpienia Kamimury innym dowódcą.

Zatopione okręty japońskie.

Tokio 20 czerwca. Żaglowce „Jawata“ i „Ansej“ zostały we czwartek przez Rosjan między wyspami Oku i Koima zniszczone. Załoga ocaliła się.

Londyn 20 czerwca. „Daily Mail“ donosi, że rosyjskie okręty wojenne są odcięte od Portu Artura (?). (Chyba od Władywostoku. Przyp. Red.)

Nagasaki 20 czerwca. (Reutera.) Ogłoszono zaprzeczenie o bombardowaniu Chokuty. Rosyjskie okręty wojenne pojawiły się w dniu 15-ym czerwca przed Okiszimą i zabrały znaczny zapas wody słodkiej. Zauważywszy trzy parostatki handlowe, rozwinęły ogień, ale statki ratowały się ucieczką. Transportowiec „Ugomaru“ przybył wczoraj do Szissimy; był on ostrzeliwany,

Londyn 20 czerwca. Biuro Reutera donosi z Liaojang d. 19 b. m.: Podczas bitwy pod Wafanku otworzyli Japończycy gwałtowny ogień na ros. piechotę. Szczególnie strasznem było działanie szrapneli. O wyniku bitwy zdecydowała artylerja. Rosjanie obeszli lewe skrzydło japońskie, ci jednak w ostatniej chwili zmienili front i zmusili Rosjan do cofnięcia się. Postawa żołnierza rosyjskiego była wyborna.

Londyn 20 czerwca. Biuro Reutera donosi z Petersburga: Do Liaojang przybyło 1100 rannych pod Wafanku Rosjan, między tymi 55 oficerów. Ogólne straty Rosjan wynoszą około 2000 ludzi.

Ogółem koło Wafanku walczyło 42 bataljonów rosyjskich przeciw 44 japońskim. Natomiast artylerja jap. ogromnie przewyższała ros., gdyż rozporządzała przeszło 200 działami.

Depesze nocne.

Oblężenie Portu Artura.

Londyn 21 czerwca. (Tel. wł.). Jakkolwiek brak wiadomości o toczących się walkach pod Portem Artura, to przecież **na podstawie informacji z Czifu donoszą, że wczoraj rano udało się Japończykom zdobyć jeden fort zewnętrzny Portu Artura.**

Przy szturmie zginęło około 1000 Japończyków, ale zdobycie i utrzymanie tego fortu przedstawia tę korzyść, że z niego mogą Japończycy ostrzeliwać forty sąsiednie.

Londyn 21 czerwca. (Tel. wł.) „Daily Chronicle“ donosi, że **Japończycy podstępują pod inne forty Portu Artura z zdwojoną energją.**

Ten pośpiech pochodzi stąd, że w lipcu rozpoczyna się pora deszczowa, utrudniająca operację.

Londyn 21 czerwca. (Tel. wł.) Donoszą tutaj, że jenerał Kuroki wysłał posiłki dla wzmocnienia armji, oblegającej Port Artura.

Londyn 22 czerwca. (Tel. wł.) Sprawozdawca „Timesu donosi na podstawie informacyj od Chińczyków z biegłych z Portu Artura, że załoga ros. tamże nie ma żywności, a równocześnie daje się dotkliwie odczuwać brak obuwia i uniformów.

W twierdzy pozostaje jeszcze do 4.000 Chińczyków. Ich położenie jest opłakane. Co trzy lub cztery dni Rosjani wieszają lub rozstrzeliwują jednego Chińczyka pod zarzutem szpiegostwa.

Walna bitwa.

Londyn 21 czerwca. (Tel. wł.) Obiega pogłoska, że **między całą armją Kuropatkina a zjednoczonemi armjami japońskiemi toczy się bitwa na całej linji.**

Kuropatkin, który od trzech dni rozwinął nadzwyczajną energję **ruszył wszystkie swe wojska ku południowi, aby powstrzymać wzrastający ciągle napływ Japończyków ku północy.**

Londyn 22 czerwca. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z głównej kwatery, że Kuropatkin nie wyszukał dogodnej dla siebie sytuacji. Mianowicie Japończycy pobudowali na jego tyłach drogi i mosty i nawet podczas pory deszczowej mogą operować, a nadto z powodu dojrzewania zbóż, piechota jap. może się w nich wygodnie ukrywać, podczas gdy konnica ros. nie będzie miała swobody ruchów.

Kuropatkin się spóźnił z działaniami wojennemi.

Nowa bitwa pod Kaiczu.

Londyn 21 czerwca. (Tel. wł.). Krążą pogłoski, **że pod Kaiczu przyszło do nowej bitwy. Toczy się ona nietylko pod miastem ale i w samem mieście.**

Podobno Kuropatkin osobiście kieruje bitwą.

Liaojang 21 czerwca. (Reuter.) Nadchodzą tu sprawozdania o dalszych wielkich walkach na południu. W pobliżu Kajczu ma się odbywać walka. Pociąg z rannymi odjechał w kierunku północnym. Dalsze pociągi mają niebawem wyruszyć.

Eskadra Władywostocka.

Petersburg 21 czerwca. Admirał Skrydłow donosi w depeszy z dnia wczorajszego, że **wszystkie krążowniki rosyjskie powróciły do Władywostoku,** nie odniósłszy żadnej szkody, nie utraciwszy ani jednego człowieka.

Z bitwy pod Wafanku.

Londyn 21 czerwca. (Tel. wł.). „Daily Mail“ donosi z Mukdenu, że Rosjanie twierdzą, iż informacje prasy zagranicznej o stratach rosyjskich pod Wafanku są nieprawdziwe. Według wykazów rosyjskich mieli oni stracić 17 oficerów i 519 żołnierzy zabitych, 92 oficerów i 2000 żołnierzy rannych lub wziętych do niewoli, a 12 oficerów i 73 żołnierzy zaginionych.

Tokio 21 czerwca. (Oficjalnie). Jenerał Oku donosi: Na polu bitwy koło Telisu kazałem pochować 1516 Rosjan. Wielu zabitych pochowali Rosjanie sami, paląc zwłoki, lub też uwiózłszy je z sobą.

Londyn 21 czerwca. (Tel. wł.). „Daily Mail“ donosi z Mukdenu, iż w ostatnich 3 dniach przewieziono do Charbina w kilku pociągach 3500 rannych z bitwy pod Wafanku. Daje się odczuwać brak lekarstw i opatrunków.

W pociągach dzieją się rozdzierające sceny.

Aleksiejew niezachwiany.

Londyn 21 czerwca. (Tel. wł.) „Daily Mail“ donosi z Mukdenu, że admirał Aleksiejew zatelegrafował do cara o pozwolenie na przybycie do Petersburga, aby się przed carem i całą radą usprawiedliwić z podniesionych przeciw niemu zarzutów.

Car odpowiedział telegraficznie dwoma słowami. „Nie potrzeba“. To znaczy, że ma on do Aleksiejewa zupełne zaufanie i nie uznaje zarzutów przeciw niemu skierowanych.

Obłąkani w armji rosyjskiej.

Petersburg 21 czerwca. (Tel. wł.) Z Mandżurji donoszą o licznych wypadkach obłąkania wśród oficerów i żołnierzy rosyjskich.

Londyn 21 czerwca. (Tel. wł.) Wszystkie oddziały jap. połączone są telefonami z rezerwami postępującymi z tyłu, tak, że w razie zetknięcia się z nieprzyjacielem mogą w krótkim czasie otrzymać posiłki.

TELEGRAMY.

List Schaumana do cara.

Petersburg 22 czerwca. „Aftonbladed“ podaje odpis listu do cara Mikołaja, znalezionego przy Eugenjuszu Schaumanie, zabójcy Bobrikowa. Schauman w niezmiernie gorących słowach zapewnia o swoich wiernopoddańczych uczuciach dla monarchy i podnosi, że urzędnikom rosyjskim, a zwłaszcza ministrowi Plehwemu i jen.-gubernatorowi Bobrikowowi udało się wprowadzić w błąd cesarza i przeprowadzić zmiany, sprzeczne nietylko z ustawami konstytucyjnemi Finlandji, ale także z uroczystemi przyrzeczeniami cara. Najwybitniejszych i najzasłużeńszych urzędników wydala się bez śledztwa, obsadzając ich posady Rosjanami, ludźmi bez kwalifikacyj i uczciwości, indywiduami znikczemniałemi. Najzacniejszych obywateli aresztuje się masami i wydala z ojczyzny.

Jednem słowem, wolność nie istnieje. Ponieważ nie ma nadziei, aby stosunki zmieniły się na lepsze, Schaumann uważa za swój obowiązek uciec się do ostatniego środka, aby Bobrikowa uczynić dla Finlandyi nieszkodliwym; środek to gwałtowny, ale w danych stosunkach jedynie możliwy. Schaumann poświęca też swoje życie, aby przyczynić się do przekonania cara, że okłamują go ci, którzy go informują o stosunkach w Finlandji, Polsce i prowincjach Bałtyckich, stosunkach strasznych. W końcu zapewnia Schaumann, że działał na własną rękę, i że żadnego sprzysiężenia nie było.

Petersburg 21 czerwca. Ros. aj. tel. upoważniona urzędownie, zaprzecza doniesieniom o zaburzeniach w Helsingsforsie.

„Miljony Kartuzów“.

Paryż 21 czerwca. Komisja śledcza w sprawie „miljonów Kartuzów“, przesłuchiwała dzisiaj b. gubernatora Algieru Revoila, który oświadczył, że nie miał nic wspólnego z kampanją prasy przeciw Edgarowi Combesowi. Następnie przesłuchiwała komisja; Lagrave'a, który zastrzegł się przeciw kilku punktom wywodów ministra Combesa i jego syna. W swoim czasie w piśmie do Edgara Combesa podniósł on, jako rzecz konieczną, aby nie wymieniano nazwiska Chaberta. Edgar Combes nie był wogóle oburzony, gdy z nim rozmawiano o Chabercie i Kartuzach. Podczas przesłuchiwania Edgar wszedł do pokoju sędziego śledczego i namówił go do zmiany kilku słów w zeznaniach. Prezydent ministrów nie podyktował mu wprost zeznań przed sędzią śledczym, lecz jako ojciec wyraził życzenie, aby bronił syna jego przeciw oszczerstwom, których padł ofiarą Lagrave zażądał w końcu, aby go skonfrontowano z Edgarem Combesem. Komisja uchwaliła przesłuchać sędziego śledczego, a następnie skonfrontować Edgara Combesa z Lagravem.

Służba wojskowa we Francji.

Paryż 21 czerwca. Izba przyjęła 31 artykułów projektu ustawy o dwuletniej służbie wojskowej.

Skazanie serbskiego ministra.

Belgrad 21 czerwca. Sąd pierwszej instancji skazał b. ministra Teodorowicza za sprzeniewierzenie na 18 miesięcy więzienia od dnia wyroku i na zwrot 39.822 denarów, wraz z 12 proc. od dnia 24 stycznia 1904. Po ogłoszeniu wyroku oświadczył Teodorowicz, że został zasądzony wbrew ustawom i żałuje, że w swojej obronie oszczędzał Żiwkowicza.

Anglicy w Tybecie.

Londyn 21 czerwca. W Izbie gmin odpowiedział sekretarz dla Indyj Brodrick, że rząd angielski wyznaczył dzień 25 b. m. jako termin wyruszenia ekspedycji do Lhassy, jeżeli Tybetańcy nie wyznaczą do tego czasu osób do prowadzenia pertraktacyj. Rosja jest poinformowaną o politycznych zamiarach Anglji. Co się tyczy ogłoszenia wymiany not, uważa Brodrick obecną chwilę za niestosowną do tego.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 20-go czerwca.—(Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·42 Renta majowa 99·15, Węg. renta koronowa 97·15, Akcje austr. zakładu kredyt. 640·75, Akcje węg. 743·50, Akcje Anglobanku 279·50, Akcje Uniobanku 516·50 Akcje Länderbanku 425·50. Akcje kolei państ. 634·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 475·—, Akcje tytoniowe 331·—, Akcje Alpiny 410·50 Losy tureckie 127·75, Rubl e 253·25.

Cukier (spok.) 21·40, — spirytus (silny) 47·—, — nafta niezmieniona.

Berlin 20-go czerwca.—(Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 188·75.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ruch pociągów

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. 6·43 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.
osobowy o godz. 7·40 wiecz.
osobowy o godz. 9·00 w.
osobowy o godz. 10·55 w.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. 6·15 w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. 9·02 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia
osobowy o godz. 5·25 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy
osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiec

Wykaz wolnych posad

rządowych, publicznych i prywatnych 2185

WYKAZ REALNOŚCI

i majątków ziemskich celem sprzedaży lub dzierżawy,

Wykaz wolnych mieszkań

...leca „**Informator**“ Kraków, ul. Szpitalna 34, Filia Lwów Sykstuska 32.

...1572/904.

Wydział powiatowy w Krakowie

ogłasza niniejszem

KONKURS

na posadę **lekarza okręgowego** w Liszkach dla 24 gmin i 10 obszarów dworskich z płacą stałą 1200 Koron z ryczałtem na koszta podróży 500 Koron.

Kandydaci mają wykazać:
prawo obywatelstwa austryackiego,
dyplom doktora medycyny,
znajomość języków krajowych,
praktykę najmniej dwuletnią w zawodzie lekarskim,
dostateczną fizyczną zdatność (przez świadectwo c. k. lekarza powiatowego.

Prawa i obowiązki, z tą posadą połączone, określone są §§. 7 i 8 ustawy z dnia 2 lutego 1891 L. 17 dz. u. kr. i rozporządzeniem wykonawczem Nr. 82 i 83 dz. u kr. z roku 1891.

Posada obsadzona będzie z dniem 1 września 1904 r. prowizorycznie na rok 1, — potem może nastąpić stabilizacya.

Podania wnosić należy do Wydziału powiatowego w Krakowie najpóźniej do **1 Lipca 1904.** 2301 2 3

Kraków, dnia 31 maja 1904.

Prezes *Skirliński.* Sekretarz *F. Stafiej.*

KTO LUBI

bez piegów, delikatną twarz, miękką, elastyczną skórę i różową płeć, niech używa codziennie znanego medycznego

BERGMANNA MYDŁA LILIOWEGO

(marka ochronna: 2 górnicy) **Bergmann & Co., Dresden u. Tetschen a/L.** 1456 6 0

Do nabycia po 80 hal. w Krakowie w aptekach: M. Proń, Karol Stahr, W. Redyk, F. Gralewski, K. Wiszniewski, Bartmański i Sp., L. Rosenberg; w drogueryach: J. Hanak i Sp., Anast. Fronaz, F. Zopoth i Sp., J. Wiszniewski i Sp., J. Klemensiewicz, Arnold Reifer, ul Grodzka L. 36, J. Reim i Sp., Roman Drobner, St. Rożnowski, — w Bochni: Stanisł. Pawłowski, Jan Michnik, — w Nowym Sączu w aptekach: R. Jakubowski, L. Georgeou; w drogueryach: T. Kwieciński, D. Klausner, — w Rzeszowie: w aptece A. Karpiński; J. Kołodziejowski, Paulina Brünner, Lazar Friedenberg Podgórze.

Ważne dla Letników

W Alwerni, w najpiękniejszem miejscu koło lasu, jest **mieszkanie** składające się z 2-ch pokoi z balkonem i kuchni na I-szem piętrze na sezon letni do wynajęcia. Pyszne powietrze (właściwie dla piersiowo chorych), kąpiele rzeczne, kościół (klasztor Bernardynów) i poczta w miejscu. W okolicy obfitujących w lasy wspaniałe wycieczki; stacya kolei w miejscu. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd Kółka Rolniczego w Alwernii. 2302 5 0

OŻENI SIĘ

Kawaler, lat 28 prowadzący sam pod znaną firmą interes śniadankowy a nie mając nikogo, ktoby go mógł wyręczyć, chciałby się zaznajomić w odpowiednim wieku, pragnie tą drogą poznać inteligentną pannę lub wdowę znającą się z prowadzeniem domu, którąby mogła zastąpić go w interesie.

Łaskawe nadsyłać zgłoszenia proszę adresować „Krakowiak“ post. rest. Kraków, za okazaniem kwitu inser. 2329 3 5

Obiekt cukierniczy

...lista w cukrach i czekoladzie, znajdzie **stałą posadę** w fabryce **H. Tretera** we Lwowie. 2312 3 3

JEDWABIE Z ZURYCHU

najmodniejsze, mają światową sławę. Desenie w białych i czarnych kolorach, każdego rodzaju. Niezrównany wybór po najtańszych cenach hurtownych i częściowo dla osób prywatnych oclone. Tysiączne uznania. Wzory na żądanie franco. Porto od listu 25 hal. 6

Seidenstoff-Fabrik-Union

ADOLF GRIEDER & Cie Zürich M. 36

c. k. dostawcy dwora. **(Schweiz)**

Z dniem 28-go Maja otwarto Sezon letni!

„SWOSZOWICE“

pod Krakowem

Zakład kąpielowy wód siarczanych

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilometrów od Krakowa, stacja kolei, poczta i telegr. w miejscu, 10 razy dziennie połączony z Krakowem koleją. Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą siłą i skutecznością inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne: leczą: przewlekły gościec stawowy, mięśniowy, jakoteż dnę (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, kiłę we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne choroby nerwowe.

Połączenie omnibusem z Krakowa z Rynku i koleją 20 razy dziennie.

Mieszkania w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze. Ceny umiarkowane. — Bliższe szczegóły udziela **Wł. Kwieciński** w Swoszowicach. 2152 8 0

Rocznej dostawy dworskiego mleka

choćby z dalszych okolic we wszelkiej ilości — poszukuje

Mleczarnia Dóbr Łuczanowice

Kraków, ul. Karmelicka L. 1. 2349 1 4

Ceny płaci najwyższe!

Żądać

we własnym interesie

prawdziwej Kathreinera

Kneippowskiej kawy słodowej

tylko w pakietach z marką ochronną preboszcza Kneippa i naswiskiem Kathreiner a unikać starannie wszelkie inne naśladownictwa.

Kunerol

tłuszcz kuchenny ze rdzenia orzecha kokosowego

nabywać można w handlu kolon.

J. F. Fischer, Kraków

Rynek linia A-B. 1781

Hurtowna sprzedaż wprost z magazynów kolejowych codzień.

1.000 kg. 2267

AGRESTU ZIELONEGO

ma do sprzedania

Bazar Spożywczy Michała Nodzeńskiego

Kraków, ul. Floryańska L. 46

(W niedziele i święta zamknięte).

Najnowszy i obfity

Wykaz realności celem **sprzedaży**, zawierający wielką ilość realności w Krakowie i Galicyi zaznaczonej jest do nabycia po 60 ct. „**Informator**“ **Kraków**, Szpitalna 34. 2333 3 3

Nr. inser. 29.

Hala licytacyjna

c. k. Sądu powiatowego cywilnego

W KRAKOWIE

ulica św. Jana L. 3.

We środę dnia 22 czerwca 1904 r. o godzinie 9 i w dniach następnych będą sprzedane:

Szpada i mundur urzędniczy, ubrania obrazy, dywan, bielizna, kapelusze, palto, kołdra, jasiek, poduszka, fotele stoliki, stół owalny, szafka nocna, stołki, urządzenie sklepowe i domowe.

W Sobotę dnia 25 czerwca 1904 o g. 9 będą sprzedane.

Przyrządy do mierzenia wilgoci, pesuchy i opadów atmosferycznych.

Kraków, dnia 19-go czerwca 1904 r.

Bliższe szczegóły na tablicach w **hali umieszczonych.** 1796

DOM

w Ludwinowie, l. 91, dobrze się rentujący, 8 lat wolny od podatków, do sprzedania lub zamiany na interes kozrenny. Cena kupna 8.000 kor. dług kasy podgórskiej 4000 kor. Kapitał potrzebny 2.000 K. reszta może zostać na hipotece Wiadomość A. Broda Kraków, Topolowa 30, od godziny 11—2 2350 1 5

Zakład sprzedaży

ma do sprzedania:

Suknia turecka, klatka z fontanną i na rybki, biuro duże machoń. (antyk) Sekretarz bogato inkrust., z bronzami, Biurko czarne inkrust., z bronzami, zegar szafkowy stojący, garnitur machon., składający się z 6 krzeseł 2 foteli i kanapy, stoliki machoń. stare i nowsze z bronzami, szafa orzechowa, wspaniale rzeźbiona, łóżko machon., stoliki japońskie z bronz. antyk., biblioteka antyczna otwarta rzeźbiona, kredens duży mat. zegary antyczne, oraz rzeczy zwyklejsze jakoto: Szafy, stoły, stołki, kanapy, garnitury tanie, otomany i inne różne rzeczy.

Leopoldyna Machowska.

Kraków, ulica Szewska Nr. 5 I piętro.

Dom piętrowy

murowany, z oficyną, w Dębnikach, jest pod korzystnymi warunkami **do sprzedania.** Potrzebna gotówka około 6.000 koron. Wiadomości udzieli W. Łuczyńska, Kraków, ulica św. Krzyża L. 23. 1613 3 0

Starszy człowiek

z wyższem wykształceniem uniwersyteckiem, obecnie wskutek utraty wzroku pozbawiony kawałka chleba i środków do przeprowadzenia dalszej kuracyi, błaga w swem nieszczęściu ludzi miłosiernych o jakąkolwiek pomoc i zaopiekowanie się biednym kaleką. — Łaskawe datki przyjmuje Administracja dziennika dla „**K. W.**“ 2225 10 0

Hotel centralny ul. Basztowa — Hotel centralny i róg pl. Matejki

CUKIERNIA,

wraz z ogrodem i widokiem na planty

połączona

z Kawiarnią i Mleczarnią

pod osobistem kierownictwem

Zygmunta Majewskiego

poleca

zawsze znakomite **ciasta, lody, kawę, podśmietanie i t. d.**

NA CZASIE!!!

Poziomki z śmietaną

Koncerta w czwartki, soboty i niedziele.

Tamże potrzebny UCZEN do cukierni.

KOŃ 16-ej MIARY

nadaje się prezentujący wraz z szorkiem i wózkiem kompletnie w dobrym stanie na resorach do sprzedania. Bliższa wiadomość u właściciela realności na Zwierzyńcu obok klasztoru nr. 88. 2329 3 2

Masło dworskie

deserowe i kuchenne

co dzień świeże, w Bazarze spożywczym **Michała Nodzeńskiego,** Kraków, ul. Floryańska L. 40. Wysyła na prowincyę odwrotnie za zaliczką. 2145 2 14

Dochód

nieograniczony

zapewnić sobie mogą wszystkie osoby uczciwe, gotowe zająć się rozszerzaniem wydawnictwa religijnego i popularnego we wszystkich językach. Warunki bardzo korzystne. Szczegóły bezpłatnie. Reński Zakład Wydawniczy. Kolonia (Koeln) Badstr. I. 2117 4 6

Dr. UHMY

PUDER NA WŁOSY

w płynie.

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum! 1787

Główne składy we Lwowie: **Hey, Mikolasch**; Kraków: **Reim**

PRAKTYKANT

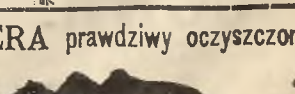
zamiejscowy znajdzie **umieszczenie** w Dystylarni wódek **Maryana Ogieńskiego** w Krakowie. 2303 3 3

Tylko **wtedy prawdziwy,** jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta poboczną opaską (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).



DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY!!!

W. MAAGERA prawdziwy oczyszczony



1240 4 0

TRAN z wątroby Miętusów

(w prawnie ochronionem opakowaniu)

żółty, flaszka **2** kor., biały, flaszka **3** kor.,

Wilhelma Maagera w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególnie także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce sprowadzić **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków,** oraz **w ogóle oczyszczenie krwi.**

Do nabycia prawie **we wszystkich aptekach i składach aptecznych austr.-węgierskich państwa.**

Główny skład i rozsyłkę dla państwa austr.-węgier. ma

W. Maager w Wiedniu III./3., Heumarkt Nr. 3.

Naśladownictwa będą sądownie ścigane.

Wydawca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.